

Św. Augustyn napisał: „Przy końcu życia będziemy rozliczani jedynie z miłości,„. To będzie jedyne kryterium uczestnictwa w życiu wiecznym. Nikt nie będzie zwracał uwagi na krawat, smoking czy niewyczyszczone buty, nikomu do głowy nie przyjdzie sprawdzać paszportów, wiz i wypasionych kont bankowych. Jedynym pytaniem będzie: „Czy i jak kochałeś Boga i bliźniego swego?” Czy Twoja miłość była tylko uczuciowo - sentymentalna, czy też czynna i konkretna, jak w dzisiejszym kazaniu Chrystusa na Górze Błogosławieństw? Bóg ze swej strony nie nakłada żadnych ograniczeń. To tylko my, naszym egoizmem, obojętnością, chciwością, zachłannością, nienawiścią, brakiem zrozumienia, lenistwem, małostkowością, pożądlivością i innymi grzechami wykluczamy się z liczby zbawionych. „Nie święci garnki lepią. Ale i świętych nie z innej lepią gliny,„ – mówi staropolskie przysłowie. Święci, których czcimy, to nie tylko ci kanonizowani, ale wszyscy wierzący, którzy żyją i umierają wierni Bogu. To nasi bliscy, krewni, znajomi. Ludzie szczęśliwi, chociaż pozornie niedorajdy i fajtlapy, nieudacznicy życiowi, którym się nie wiedzie, bo nie umieli się dobrze ustawić, bo zapomnieli, że o swoje trzeba dbać i pilnować interesu, bo nie umieli być sprytni, przebiegli i zaradni, bo na kłamstwo mówili, że to jest kłamstwo, a na zło, że to jest zło. Oni nie byli obłudnymi dyplomatami o podwójnej twarzy. Nie szukali świętego spokoju i nie unikali kłopotów za wszelką cenę. Święci, to ludzie szczęśliwi i pełni prostoty w swojej naiwnej uczciwości i rzetelności. Szczęśliwi, bo czystego serca, szczęśliwi, bo ubodzy duchem, łagodni i chociaż czasami płaczący z bezsilności wobec zła, to jednak w ostatecznym rachunku zwycięscy. Pełni miłosierdzia dla cierpiących, ale niemiłosierni dla oszustów i hochsztaplerów, dla karierowiczów i chciwców, głodni sprawiedliwości dla zakłamanych i obłudników. Wprowadzający pokój, ale bez kompromisów. To ludzie, dla których „tak” znaczyło „tak”, a „nie” znaczyło po prostu

„nie”. Kochajmy świętych, którzy są wśród nas. Bo jutro mogą być już u Boga i będą szczęśliwi, a my pozostaniemy ubożsi z powodu ich braku. Czy trzeba aż śmierci, by święci, którzy są z nami, otrzymali od nas dobre słowo i gest miłości? Czy dopiero trzeba odprowadzić ich ciała lub prochy na cmentarz, aby znaleźć dla nich czas, zacząć odwiedzać i okazywać zainteresowanie? Święci są pośród nas. Małeńka świętość dziecka, które niestety przez swoich rodziców i opiekunów – sadystów doprowadzane jest do śmierci męczeńskiej. Umęczona praca matki, która chcąc swoim dzieciom przychylić nieba, spotyka się z ich strony z niewdzięcznością i odrzuceniem. Świętość ojca cierpiącego w szpitalu, którego dorosłe dzieci nie odwiedzają, bo bawią się i odpoczywają w odległych i luksusowych kurortach. Obłożnie chory kaleka leżący w domu, któremu społeczeństwo nie było w stanie zapewnić warunków, by mógł chociaż wyjść ze swoich czterech ścian. Świętość oddanego bez reszty lekarza czy pielęgniarki. Prawdziwa świętość posiada ludzką twarz. Tylko, że my oddaliśmy się od nich przez fałszywe o nich pojęcie. Jak przypominał św. Jan Paweł II - "nie wolno nam "się pogodzić z własną małością, zadowalać się minimalistyczną etyką i powierzchowną religijnością". Oddaliśmy się od świętych, bo wolimy przeciętność, wygodę, mierność. Trwamy w zniechęceniu, zubożeniu, zachowujemy się jak obserwator. Są tacy, którzy czekają, kiedy niebo znajdzie się na przecenie, by nie musieli za nie dużo płacić. A kiedy Bóg nie oferuje promocji, odchodzą zawiedzeni, kupują szczęście gdzie indziej i w dodatku znacznie taniej i upijają się nim do nieprzytomności. A tymczasem niebo czeka na każdego z nas. Świętość jest możliwa na każdej drodze życia. Prośmy Boga: „Panie, dodaj nam siły i wiary, żebyśmy zdążyli pokochać na ziemi Ciebie i każdego człowieka. Naucz nas miłości, bo tylko Ty, który jesteś Miłością, możesz dać życie wieczne tym, którzy ciała spoczywają już w mogiłach, ale możesz również dać pragnienie nieba nam – żyjącym jeszcze po tej stronie grobowców i skromnych mogił”. Niech dzisiejsza Uroczystość Wszystkich Świętych ożywia w każdym z nas pragnienie świętości. Niech to pragnienie

wzmacniają słowa Apostoła Pawła: "Nikt zaś z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc i w śmierci należymy do Pana".

*O. dr Mirosław Sokoliński O.Carm*

